



Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjdzie ma?

Szukając odpowiedzi...

„Tyżeś jest on, który ma przyjść, czyli inszego czekać mamy?” - Mat. 11:3 (BG).

Jezus Chrystus to najważniejsza postać w Bożym planie zbawienia. Słowo Boże objawia nam Go przez prorocтва i ewangelię zapisaną w Nowym Testamencie, opowiadające o Jego pierwszym i wtórym przyjściu. Św. ap. Paweł uważał za rzecz konieczną zwiastować Jezusa Chrystusa, i to **ukrzyżowanego**, ale nie tylko. Do braci i siostr w Koryncie powiedział, że jeżeli Jezus Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wiara nasza, czyli uważał za rzecz konieczną głosić Jezusa Chrystusa, nie tylko ukrzyżowanego, ale także i zmartwychwstałego. Jeżeli Jezus Chrystus nie zmartwychwstał, to szkoda naszego czasu na wspólne nabożeństwa, konwencje i na pasjonowanie się Słowem Bożym. Ale spoglądając na upływający czas, na samych siebie i na otaczający nas świat, dziś uważamy za rzecz konieczną głosić Jezusa Chrystusa nie tylko ukrzyżowanego, nie tylko zmartwychwstałego, ale także **obecnego po raz wtóry**.

Od wieków to pytanie: „Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjdzie miał” było przedmiotem wnikliwych rozważań badaczy Pisma Świętego. Wierzymy, że wszyscy ci, którzy mają wątpliwości co do wtórej obecności Pana Jezusa Chrystusa, padają w pokorze swoich serc na kolana przed Panem, czy to o zmroku, czy o poranku dnia i zadają to właśnie pytanie: „Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjdzie miał?” Wierzymy, że także ci, co są wewnątrz przekonani o drugiej obecności Pańskiej, chcąc znaleźć nowe znaki, nowe dowody co do tego faktu, również w swoich modlitwach pytają Pana: „Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjdzie miał?”. Mam nadzieję, że ci, którzy stracili cierpliwość, a następnie wiarę co do faktu wtórej obecności Pana, mają jeszcze na tyle pokory w swoim sercu, że zapytują Pana w swoich wielokrotnych modlitwach: „Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjdzie miał?”.

Takie też pytanie zadali niegdyś Panu Jezusowi uczniowie wysłani od Jana Chrzciciela, dlatego w uniżeniu, w prostocie naszych serc, w pokorze ducha pragniemy rozważyć to wspaniałe pytanie: „Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjdzie miał?” - jak czytamy w Mat. 11:2-6: „A Jan usłyszawszy w więzieniu o uczynkach

Chrystusowych, posławszy dwóch z uczniów swoich, rzekł mu: Tyżeś jest on, który ma przyjść, czyli inszego czekać mamy? A odpowiadając Jezus, rzekł im: Szedźcie, oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie. Ślepi widzą, a chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, a głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, i ubogim Ewangelia opowiadana bywa; a błogosławiony jest, który się nie zgorszy ze mnie”.

Ktoś mógłby zapytać, dlaczego chcąc mówić o wtórej obecności Pana cytujemy słowa, które mówią o Jego pierwszej obecności?

Po pierwsze: Jan Chrzciciel, wysyłając swoich uczniów zapytaniem do Pana Jezusa, nie pyta się o tego, który przyjdzie **miał** (nie odnosi on swojego pytania do przyjścia, którego był zwiastunem), ale o tego, który przyjdzie **ma**. Zadaje on to pytanie wtedy, gdy jest w więzieniu (gdy jego obserwacja rzeczy na tym świecie była mocno ograniczona) i gdy dowiaduje się o wspaniałych czynach Jezusa Chrystusa, takich jak uzdrowienia i wskreszenie syna wdowy z Naim. Jan, słysząc o obudzeniu niektórych ze snu śmierci, pragnie zapytać Pana, czy byłby to już może czas zmartwychwstania - podczas wtórej Jego obecności! Pan Jezus nie odpowiada Janowi wprost na jego pytanie, ale pokazuje, na co należy zwrócić uwagę, chcąc uzyskać odpowiedź na to pytanie - mówi do jego uczniów: Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co widzicie i słyszycie, czyli spójrzcie na otoczenie, na to, co wokół was się dzieje, i to mu przekażcie.

Po drugie: wszystko cokolwiek napisano, ku naszej nauce napisano (Rzym. 15:4), abyśmy przez cierpliwość i pociechę z pism nadzieję mieli. Nie czytamy Biblii tylko jako pięknej poezji, jako przekazu historyków, jako źródła nauk moralnych. Czytamy Pismo Święte jako posłannictwo wielkiego Boga - Stwórcy nieba i ziemi. Więc to, co przeczytaliśmy, nie jest dla nas tylko historycznym potwierdzeniem faktu pierwszej obecności, ale jest ku naszej nauce. Skoro wszystko, co napisano, ku naszej nauce napisano, to także odpowiedź Pana: „Ślepi widzą, a chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, a głusi słyszą, umarli zmartwychwstają i ubogim Ewangelia opowiadana bywa”; również dotyczy nas, tych, którzy pragną być Oblubienicą Pańską. Gdyby te słowa miały dotyczyć tylko pierwszej obecności, tylko uczniów Jana Chrzciciela i ówczesnie żyjących, nie byłoby potrzeby, aby znalazły się one w tej świętej księdze.



Po trzecie: osoba Jana Chrzciciela i jego życie jest znamienne w planie Bożym, na co również zwrócił uwagę Pan Jezus, mówiąc: *„Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy się z niewiast rodzą, większy nad Jana Chrzciciela; ale który jest najmniejszym w królestwie niebieskim, większy jest, niżeli on”*. Sądźmy, że Bóg wybrał go jako obraz wspanialszych rzeczy dla nas, abyśmy potrafili zrozumieć Jego myśli i zamiary.

Jan Chrzciciel figurą na Malutkie Stadko według wyboru łaski

Bóg powiedział przez anioła Gabriela, że Jan Chrzciciel miał wypełniać swoją pracę w mocy i w duchu Eliasza. Także sam Pan Jezus powiedział o nim: *„A jeśli to chcecie przyjąć, onci jest Eliasz, który miał przyjść”*. Zatem widocznym jest bliski związek między pracą Eliasza a pracą Jana. Obaj przyszli z puszczy dawać świadectwo przeciw złu, grzechowi w owym czasie. Eliasz był posłany, by zburzyć kult Baala, Jan – by zwiastować przyjście Posłańca Przymierza, głosząc jednocześnie, że siekiera przystawiona została do korzenia drzew, że plewy będą spalone w niegasnącym ogniu. Obaj mężowie starali się na nowo przyprowadzić z powrotem ludzkie serca do Bożych obietnic, przywrócić wybranych do społeczności z Bogiem w ramach zawartej z Nim przymierza.

Kim jest Eliasz? Kim jest Jan Chrzciciel, który według słów Jezusa Chrystusa był Eliaszem bez względu na to, czy ktoś chce to przyjąć, czy nie! Pamiętamy, co mówi Pismo w Liście do Rzymian 11:2 *„Albo czy nie wiecie, co mówi Pismo o Eliaszu, jak się uskarża przed Bogiem na Izraela: Panie, proroków twoich pozabijali, ołtarze twoje poburzyli; i zostałem tylko ja sam, lecz i na moje życie nastają. Ale co mi mówi wyrocznia Boża? Zostawiłem sobie siedem tysięcy mężów, którzy nie zgłą kolan przed Baalem. **Podobnie i obecnie pozostała resztkę według wyboru łaski**”*.

Czyli Eliasz, a więc także Jan Chrzciciel, jest obrazem na resztkę według wyboru łaski. Na pamięć przychodzą nam również ostatnie słowa Starego Testamentu: Mal. 3:23-24 *„Oto Ja pošę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana. I zwróci serca ojców ku synom, a serca synów ku ich ojcóm, abym, gdy przyjdę, nie obłóżył ziemi klątwą”*. Dzieło zwrócenia serc ojców ku synom należało do Jana Chrzciciela, bo tak powiedział anioł Gabriel, zwiastując jego narodzenie. Natomiast praca zwrócenia serc dzieci ku ojcóm należy do dnia dzisiejszego, do Eliasza, o którym Jezus powiedział: *„Eliaszczi przyjdzie i odnowi wszystko”* (Mat. 17:11 BG), *„abym gdy przyjdę, nie obłóżył ziemi klątwą”* (Mal. 3:24 NP). Sądźmy tak dlatego, że anioł Gabriel zacytował tylko połowę proroctwa Malachiaszowego. Nie posądzamy go o brak znajomości proroctwa, więc jedynym rozsądnym wytłumaczeniem jest

fakt, że zacytował on w momencie zwiastowania narodzenia Jana tylko tę część proroctwa, która była przedmiotem wypełniania się. Zatem Jan Chrzciciel jest obrazem na nas, podobnie jak Eliasz. Czyż jego życie nie przedstawia życia Kościoła Wieku Ewangelii, w szczególności w jego ostatnich dniach? Czyż św. ap. Jakub nie mówi, że Eliasz był człowiekiem podobnym do nas (Jak. 5:17)? A więc także Jan Chrzciciel, bo onci jest Eliasz, który miał przyjść.

Niechaj więc pytanie Jana Chrzciciela będzie pytaniem naszym: **Panie, czy TY jesteś tym, który przyjść ma?** Usiłujmy w prostocie naszych serc to pytanie rozważyć.

Postać Jana Chrzciciela

Jan usłyszawszy w więzieniu o czynach Chrystusa, wysłał swoich uczniów i kazał Go zapytać: Czy Ty jesteś tym, który przyjść ma, czy też mamy oczekiwać innego?

Chociaż należał do starej epoki – Wieku Żydowskiego – jest najlepiej powiązany z nową epoką – Wiekiem Ewangelii. Bóg uczynił go poprzednikiem Jezusa. Był synem Zachariasza i Elżbiety (jak długo znajdował się pod ich opieką, nie wiemy). Pokazał się przed Izraelem, gdy miał trzydzieści lat; był kuzynem Jezusa, o sześć miesięcy od niego starszym. Został zapewniony o tym, że ma być poprzednikiem Mesjasza.

Obchodzi cały kraj wokół Jordanu, nauczając chrztu pokuty na odpuszczenie grzechów, aby przygotować Panu lud prawy. Kiedy kapłani i lewici zapytali go, kim jest, odpowiedział: Ja jestem głosem wołającego na pustyni. Prostujcie drogę Pana. Pośród was stoi ten, którego wy nie znacie, Ten, który przyjdzie po mnie i któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka sandałów Jego. Gdy ujrzął Jezusa, bez wahania czy niepewności ogłosił: **„Oto Baranek Boży, który głądzi grzech świata, To jest Ten, o którym powiedziałem, za mną idzie mąż, który był przede mną, bo pierwej był niż ja. I ja go nie znałem, lecz dlatego przyszedłem, chrzcząc wodą, aby był objawiony Izraelowi. Jan świadczył też, mówiąc: Widziałem Ducha zstępującego z nieba jakby gołąbica i spoczął na nim. I ja go nie znałem, lecz Ten, który mnie posłał, abym chrcił wodą, rzekł do mnie: Ujrzysz tego, na którego Duch zstępuje i na nim spocznie. Ten chrzci Duchem Świętym. A ja widziałem to i złożyłem świadectwo, że ten jest Synem Bożym”** – Jan 1:29-34 (NP).

Podobnie i dziś, wszak my podobni jesteśmy do Niego, pozostała resztkę według wyboru łaski (Izaj. 40:1-4). Na puszczy nominalnego chrześcijaństwa wystąpił anioł, posłaniec Boży, sługa on wierny i prawdziwy, aby przygotować Panu lud prawy, aby go oczyścić, dlatego zawołał: Wynijdź ludu mój z Babilonu, abyś nie był



uczestnikiem plag jego. Podobnie jak Jan Chrzciciel chrzcił wodą, nawołując do pokuty i upamiętania Izrael, który wcześniej ochrzczony był w Mojżesza w obłoku i morzu, tak on zanurzył nas w śmierci Jezusa Chrystusa, odkrywając na nowo naukę o jednym chrzcie – **chrzcie w śmierć Chrystusa Pana**. Godzi się przypomnieć, że ta prawdziwa nauka o chrzcie została sfalszowana i zatracona przez Nieprzyjaciela niedługo po śmierci apostołów. Już w trzecim stuleciu naszej ery historycy wspominają chrzest niemowląt w nominalnym chrześcijaństwie. Przy pomocy tego anioła poznaliśmy Ducha Bożego, zstępującego z nieba jakby gołębicą na Jezusa i który to Duch teraz działa w nas przemieniając nas do boskiej natury. Pastor Russell nigdy nie wskazywał na siebie, ale zawsze na Pana Jezusa Chrystusa. Jego praca i dzieła (pisma, wykłady z Pisma Świętego oraz różnorodne kazania) oraz jego poprzedników (reformatorów) sprawiły, że lud Pański się oczyszcza, powracając do czystego źródła Słowa Bożego. W ten sposób opuszcza on Babilon, który dzisiaj pozostaje siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego (falszywego) oraz ptactwa wstrętnego. Prawdziwy lud Boży u schyłku Wieku Ewangelii nie chrzci dzisiaj tylko w imieniu Jezusa, ale w Jego śmierć, nawołując i zachęcając do naśladownictwa drogi, którą przeszedł nasz Mistrz – od Jordanu do Kalwarii (Rzym. 6:3).

Uczniowie Jana przyszedli do niego do więzienia z informacją o wielkich cudach Pana Jezusa, takich jak: wskrzeszenie syna wdowy z Naim, uzdrowienie sługi setnika, który był bliski śmierci i wiele innych. Jan, usłyszawszy w więzieniu (prawdopodobnie na pustyni w okolicach Morza Martwego) o czynach Chrystusa, wysłał swoich uczniów i kazał Mu powiedzieć: Czy Ty jesteś Tym, który przyjdzie, czy też oczekiwać mamy innego?

Czy Jan Chrzciciel pod wpływem ciężkich doświadczeń zwątpił w Mesjasza? Czy to nie Jan mówił o Jezusie: „Oto Baranek Boży”? Czy to nie Jan mówił o sobie: Ja nie jestem Chrystusem, ale zostałem posłany przed Nim? Czy to nie Jan widział Ducha Bożego zstępującego z nieba jakby gołębicą na Pana naszego Jezusa Chrystusa? Będąc tak głęboko przekonany, mając tak wielkie znamiona, dowody, czy faktycznie Jan Chrzciciel zwątpił w Mesjasza? Wydaje się to nieprawdopodobne! Jan Chrzciciel był napełniony Duchem Świętym, i to zaraz od urodzenia, i chociaż działalność tegoż Ducha była w nim bezwiedna, to był on również wybranym Bożym, któremu Bóg objawił swoje rzeczy.

Czy w domu Zachariasza, ojca Jana i Józefa nie rozmawiano o tym, co zwiastował anioł Gabriel Marii i Elżbiecie? Jesteśmy przekonani, że rozmawiano, bo Pismo powiada, że Maria zaraz po zwiastowaniu pobiegła do Elżbiety, opowiedziała jej o wszystkim i przebywała u niej około trzech miesięcy.

Ten będzie panował nad domem Jakuba na wieki

Jan Chrzciciel nie zwątpił, że Jezus był Mesjaszem. Będąc w więzieniu na pustyni, z dala od wielkich wydarzeń dziejących się w ziemi Judzkiej i w Galilei oraz słysząc o wielkich cudach Jezusa, wysłał uczniów z zapytaniem nie o Mesjasza, ale o tego, który przyjdzie. Uczniowie Jana nie pytają Jezusa: Czy Ty jesteś Mesjaszem? Gdyby tak zapytali, sądzimy, że Jezus odpowiedziałby: Dobrze pytacie, ale nikomu o tym nie mówcie (Mat. 16:16,20). O co zatem pyta Jan? On zapytuje o to, czy Jezus jest tym, który przyjdzie. Jan nie pyta: Panie, czy Ty jesteś tym, który przyjdzie? Anioł Gabriel przepowiedział Marii, kim będzie jej syn Jezus Łuk. 1:32-33: „**Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca**”. Zapewne Maria powiedziała o tym Elżbiecie. Sądzimy, że niewiasty te, wychowując swoje dzieci (Jana i Jezusa), później wielokrotnie rozmawiały o tym w swoich domach. Jan, słysząc o wielkich cudach Jezusa, o wskrzeszeniu z martwych, o tym, że groby się otwierają, wysłał uczniów swoich z zapytaniem: Czy Ty jesteś tym, który przyjdzie? Jan pyta o tego, który miał królować nad domem izraelskim na wieki, a Jego królestwu nie miało być końca. Mówi więc do uczniów swoich: Idźcie, zapytajcie Jezusa, czy on jest tym, który przyjdzie, czy czas jego królestwa już przyszedł. Nasz Pan dokładnie zrozumiał, o co pytał Jan Chrzciciel. Pan zna serca i myśli wszystkich. Znając myśli Jana, Pan odpowiedział mu, po czym będzie można poznać czas Jego przyścia w celu objęcia królowania nad domem Jakuba. A Jezus im odpowiedział: „**Idźcie i oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie: Ślepi odzyskują wzrok i chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni i głusi słyszą, umarli są wskrzeszani, a ubogim zwiastowana jest ewangelia; a błogosławiony jest ten, kto się mną nie zgorszy**. A gdy ci odchodzili, zaczął Jezus mówić do tłumów o Janie: Co wyszliście oglądać na pustyni? Czy trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale co wyszliście oglądać? Czy człowieka w miękkie szaty odzianego? Oto ci, którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich mieszkają. Więc po co wyszliście? Ujrzeć proroka? Owszem, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. To jest ten, o którym napisano: Oto Ja posyłam posłańca mego przed tobą, który przygotowuje drogę twoją przed tobą. Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy od Jana Chrzciciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on”.

Jan Chrzciciel, wysyłając swoich uczniów do Pana Jezusa z pytaniem, niewątpliwie chciał też umocnić ich wiarę, bo często powątpiewali i zazdrościli Jezusowi szybko wzrastającej liczby naśladowców. On zapewne chci-



ał skierować ich wzrok na Jezusa, aby jego uczniowie stali się naśladowcami Oblubieńca, na którego wskazywał (Jan 3:22-30).

Malutkie Stadko, jako ta resztko według wyboru łaski, żyjące przy końcu Wieku Ewangelii jest podobne do Jana Chrzciciela! Zauważamy, że dzisiaj działalność Kościoła jest dużo mniej spektakularna niż przed pięćdziesięciu czy stu laty, mimo dużo większych możliwości wynikających ze wzrostu umiejętności. Jest ona ograniczona poprzez wzbudzanie niechęci do prawdziwych naśladowców i nauki głoszonej przez przywódców nominalnych chrześcijan. Mówi się, że są to sekciarze ze względu na ich świadome odłączenie się od ekumenicznych więzi międzywyznaniowych. Kościół żyjący w ciele staje się coraz mniejszy, podobnie jak Jan Chrzciciel, ale Chrystus rośnie z każdym dniem. Coraz mniejsza liczba członków Ciała Pańskiego na ziemi skutkuje coraz większą ilością kazań wypowiedzianych w powabnych słowach mądrości i filozofii ludzkiej bez okazania ducha i mocy Bożej. Można spotkać wielu nawołujących do głoszenia Słowa Bożego, ale niewielu głoszących w przekonujących **słowach mądrości Bożej**. Podobnie jak za dni Jana, tak i dziś również wielu ma wątpliwości, czy Jezus jest tym, który przyjąć miał.

Wielu z nas, spojrzawszy na swoich przodków, to zobaczy w kościołach swoich ojców, niektórzy w kościołach swoich dziadków, a jeszcze inni w kościołach pradziadków, że byliśmy ślepi. Chodziliśmy po omacku, niby widzieliśmy Boga, ale człowieka nazywaliśmy „ojcem świętym”, chromi byliśmy – strasznie się potykaliśmy, padając na kolana przed bożkami, przed figurkami i obrazami. W kościołach swoich przodków oddawaliśmy się liturgii i ceremoniałom. Jak dziwny był głos naszego śpiewu: „Lulajże, Jezuniu”, „Bóg się rodzi”. Jakże dziwne były nasze modlitwy, np: „Zdrowaś Maryjo...”.

Patrząc z perspektywy ostatniego stulecia stwierdzamy, że dzisiejszy lud Boży w kościołach swoich ojców, którzy żyli w nominalnym chrześcijaństwie (symbolicznym Babilonie), był chromy i trędowaty – pełno w nim było grzechu, nie miał on należytego starania, by strzec się grzechu, by chodzić w sprawiedliwości Pańskiej. Słuch ich był otępiały do czasu, dopóki nie zrozumieli, że głos kapłana nie jest ważniejszy od głosu Boga. Ich wzrok nie mógł ujrzeć łaski zmartwychwstania, bo przed oczyma wystawione były piekło i czyściec.

Dzisiaj zauważamy, że dzieci Boże nie żyją i nie mają społeczności z nominalnym chrześcijaństwem, które jest „przybytkiem czartów i mieszkaniem wszelkiego ducha nieczystego, i mieszkaniem wszelkiego plectwa nieczystego i przemierzłego” (Obj. 18:2 BG). Wzrok ludu Bożego został uzdrowiony i ujrzał on w pełni Boski plan zbawienia. Światło terazniejszej prawdy ma wystarczającą moc, aby go oświecić i aby nie chodził po

omacku. Dla niego papież nie jest już ojcem świętym, ale człowiekiem, głową „człowieka grzechu”. Dziś kolana ludu Bożego są wyprostowane – nikt z nich nie pada przez rytymi bałwanami, obrazami czy ołtarzami, bo każdy z nich zrozumiał, co jest większe: dar czy ołtarz, który uświęca dar!? Ołtarz okupowej ofiary Zbawcy – Jezusa Chrystusa, sprawił, że święci Pańscy zakosztowali w pełni już dzisiaj mocy przyszłego wieku i daru niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego. Ta moc sprawia, że śpiew ich jest miły i wdzięczny: „Chwała Panu, alleluja, Królestwa nastał czas”. Dzięki tej mocy kręgosłup ich wiary został wyprostowany, a wzrok ich nie jest już skierowany tylko na ziemię, ale podnoszą oni głowy i kierują swoje oczy w stronę nieba. Dzisiaj Prawda oczyszcza życie wiernych Pańskich, starają się oni chodzić w sprawiedliwości, mają uzdrowiony słuch i dobitnie w ich uszach brzmi głos Pański: „Wynijdź, ludu mój, z Babilonu”.

Mając świadomość bliskości dnia ich wybawienia, odkupienia ciała naszego i przysposobienia synowskiego, realizują apostołskie napomnienie i nie utrzymują społeczności z fałszywymi religiami protestantyzmu i katolicyzmu. „*Nie ciągnijcież nierównego jarzma z niewiernymi; bo cóż za społeczność sprawiedliwości z nieprawością? albo co za społeczność światłości z ciemnością? A co za zgoda Chrystusa z Beliałem? albo co za dział wiernemu z niewiernym? A co za zgoda kościoła Bożego z bałwanami? Albowiem wy jesteście kościołem Boga żywego, tak jako mówi Bóg: Będę mieszkał w nich i będę się przechadzał w nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. Przetoż wynijdźcie z pośrodku ich i odłączcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie, a Ja was przyjmę. I będę wam za Ojca, a wy mi będziecie za synów i za córki, mówi Pan wszechmogący*” (2 Kor. 6:14-18 BG). Starają się oni usilnie o udział w pierwszym zmartwychwstaniu, wykorzystując powszechność dostępności Słowa Bożego i zwiastowania Ewangelii po całym świecie.

Patrząc i rozsądzając czasy i chwile, które upłynęły do dnia dzisiejszego, wielu z nas chciałoby żyć w tym czasie, kiedy nasz Pan i Zbawca chodził po ziemi i rozstawił imię Boże, kiedy dokonywał literalnych uzdrowień, uciszał morze, karmił tysiące słuchaczy Ewangelii, rozmnażając chleb i ryby. Jednak ten wspaniały okres trwał bardzo, bardzo krótko, bo zaledwie trzy lata. Pomimo przeżywania wielu pięknych chwil ci, co byli blisko Pana Jezusa – Jego apostołowie – nie rozumieli tego, co czynił Pan Jezus, nie rozumieli, po co On tam przyszedł, bo nie mieli Ducha Bożego. Apostoł naucza, że poznanie głębokości Bożych jest możliwe tylko przy pomocy Ducha Świętego: „*Ale nam to Bóg objawił przez Ducha swojego; albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych*” (1 Kor. 2:10 BG). Pan Jezus powiedział do uczniów, że po Jego odejściu oni będą czynić większe rzeczy, niżeli czyni On: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy w mię, sprawy,*



które Ja czynię, i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie; bo ja odchodzę do Ojca mego” (Jan 14:12 BG). Czy potrafimy to sobie wyobrazić, by z Jego naśladowców ktoś był w stanie czynić większe rzeczy niżeli On? Lud Boży dzisiaj żyje w najbardziej błogosławionym czasie ze wszystkich epok rozwoju chrześcijaństwa. Jest to wynikiem działalności Jezusa Chrystusa w czasie Jego wtórej obecności i związane jest to ze wzrostem nie tylko umiejętności i nauki, ale przede wszystkim ze wzrostem poznania prawd Bożych i specjalną usługą naszego Pana polegającą na zastawieniu duchowego stołu duchowymi pokarmami. „Ale ty, Danielu, zamknij te słowa i zapieczętuj księgę aż do czasu ostatecznego! Wielu **będzie to badać i wrośnie poznanie**” (Dan. 12:4 NP). „Błogosławieni oni słudzy, których gdy przyjdzie pan, czujących znajdzie; za prawdę powiadam wam, **iż się przepasze, a posadzi ich za stół, a przechadzając się, będzie im służył**” (Łuk. 12:37 BG). W czasie pierwszego swojego przyjścia Jezus wypełnił proroctwa dotyczące Mesjasza, otwierał oczy ślepych, otwierał uszy głuchych, chromi bywali uzdrowieni i mogli chodzić i nawet niektórzy doświadczili mocy wskrzeszenia. Dzisiaj, w siódmym okresie rozwoju Kościoła dzięki Boże dzięki mocy wtórej obecności Chrystusa, mocy Ducha Świętego i terażniejszej prawdy sprawiają, że oczy ślepych się otwierają, uszy głuchych zaczynają słyszeć, chromi skaczą jak jeleń. Powinniśmy gorliwie szukać sposobności czynienia tych rzeczy. Większym cudem jest odwrócenie grzesznika od złej drogi i sprawienie, żeby uwierzył w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, niż fizyczne uzdrowienie jego ciała. Jezus fizycznie uzdrowił bardzo wielu ludzi. Mamy nadzieję, że doświadczenie literalnych cudownych mocy uzdrowienia zmieniło w niektórych z nich również i serca. Pamiętamy jednak historię uzdrowienia dziesięciu trędowatych, że tylko jeden z nich był w stanie wyrazić podziękowanie Panu. Oni nie mieli Ducha Świętego, ducha wyrozumienia spraw, które czynił Jezus, ducha wyrozumienia świętej Prawdy. Wspaniałą rzeczą w okresie laodycejskim rozwoju Kościoła jest posiadanie i rozumienie świętej Prawdy, ale jeszcze wspanialsze jest użycie mocy tej Prawdy wystawionej na

stole przez Pana do trwałego uzdrowienia złamanych serc ludzkich i przyprowadzenia ich do Zbawiciela świata. Starajmy się używać słowa Prawdy w taki sposób, aby jak najwięcej ludzi zostało uzdrowionych, aby jak najwięcej ludzi było w stanie naprawić swoje złamane życia. Taką moc ma Prawda i obficie zastawiony stół Pański w czasie jego wtórej obecności. Ta moc została dana przez Boga każdemu z naśladowców Jezusa Chrystusa, aby mogli otwierać oczy ślepych, uszy głuchych, aby chromi mogli zacząć chodzić. Jest to wspaniała możliwość, jeżeli chodzi o obecny czas, aby móc dzielić się Prawdą z innymi, ale jest to tylko przedsmak tego, co będzie się działo w przyszłości.

Jeżeli wytrwamy w naszych ślubach, jeżeli będziemy czynić wolę Bożą w naszym życiu aż do śmierci, jeżeli wytrwamy w naszym poświęceniu i powołanie nasze uczynimy mocnym, to Apostoł nas zapewnia, że będziemy również królować z Chrystusem. Co to oznacza? Co będziemy robić, gdy będziemy w chwale z naszym Panem Jezusem Chrystusem? Będziemy mogli wszystkie te rzeczy czynić nie tylko w sposób duchowy, ale również fizycznie. Będziemy współpracować z Jezusem w dziele doprowadzania rodzaju ludzkiego z powrotem do doskonałości. Będziemy razem z Panem uzdrawiać w sposób trwały oczy ślepych, uszy głuchych, nogi chromych, nie tylko w sposób literalny doprowadzając ludzi do fizycznej doskonałości, ale również duchowo lecząc ich złamane serca, zaślepione oczy ich wyrozumienia na prawdę Bożą i otwierając ich uszy na Słowo Boże. Jeżeli tylko pozostaniemy wierni aż do śmierci, będziemy w stanie razem z Panem pomóc światu zmienić jego przeszłość i przywrócić go do stanu pierwotnego, w jakim był w Adamie i Ewie przed grzechem. Starajmy się umiłować sławne, wtóre przyjście Jezusa Chrystusa, zachować wiarę, bieg wykonać, dobry bóg bojować, być znalezionym przed Nim bez skazy i nagany w pokoju (2 Tym. 4:8; 1 Tym. 6:14; 2 Piotra 3:14).

Sygnowski Tomasz
R-
„Straż”